Nr 106 Piątek 23 kwietnia (6 maja) 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 15 2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłano“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Listy lwowskie.

Lwów, 3 maja.

Po świętach. — «Święto» socyalistyczne.—Jego fiasco.— Nasze obchody narodowe. — Przeżycie form. — Obchód we Lwowie.

Kończymy okres świąteczny. A mieliśmy święta różnorodne: wyznaniowe, grecko-katolickie i żydowskie, socyalistyczne święto „pracy“, *recte* bezrobocie 1-go maja, a wreszcie narodowe w rocznicę wiekopomnej Ustawy Trzeciego Maja. Dziwnie się złożyło, że na niedzielę, przedwczoraj, 1 maja, zbiegły się święta ruskie, żydowskie i socyalistyczne.

Optymiści nieuleczalni suponowali zatem, że obchód socyalistyczny będzie ogromnie uroczysty i podniosły. Tymczasem deszcz ostudził nieco nadzieje optymistów, a przygasły one zupełnie, gdy zobaczyło się doroczny wiec na stereotypowym placu Gosiewskiego i wymarniały pochód, przedstawiający się nader nikle, bo złożony z tysiąca ogółem osób, pomiędzy któremi jedna dziesiąta była reprezentantami starszego pokolenia, a reszta to rzecznicy „młodocianych“ i „nieletnich“ adherentów internacyonałki. Zresztą w uroczystościach ich ludności polskiej było bardzo mało, a *gros* składało się z żydów i żydków.

W prowincyonalnych miastach obchody wypadły nie mniej marnie, jak we Lwowie: wysoce charakterystyczne są rewelacye autentyczne, jak ściągano ludzi do pochodów socyalistycznych. Owóż, o ile nie pomagały groźby lub prośby, ściągano z wozów kobiety wiejskie, dawano szóstkę za fatygę, aby stawały do szeregu i imitowały „towarzyszki!“ *Va banque!*...

Jakże imponująco w porównaniu z socyalistycznym obchodem przedstawiał się dzisiejszy obchód Konstytucyi Trzeciego Maja. Od r. 1908, od zamordowania Andrzeja Potockiego, święto majowe jest obchodzone uroczyściej i dostojniej. Wyładowują się tutaj uczucia narodowe, naród hołd składa wielkiej, świętej przeszłości.

Wogóle w Galicyi obchodów rocznic narodowych święci się wiele, a bodaj za wiele. Rocznica styczniowa i listopadowa, racławicka i kościuszkowska (w październiku), często grunwaldzka i mickiewiczowska— to mniej więcej stałe obchody; dodajcież do tego uroczystości specyalne, jak zeszłoroczne obchody Juliusza Słowackiego, Anczyca, tegoroczne Szopena, a uzbiera się tego liczba znaczna. Społeczeństwo, które łoży wiele finansowo na organizacyę samopomocy kulturalnej i gospodarczej, które wiele oddaje na cele polityczne, ponosi także koszt i tych obchodów, które, przybierając stale formy niezmienione, poczynają się obecnie w kraju przeżywać.

I istnieje u nas silna tendencya w kierunku ujednostajnienia obchodów. Są usiłowania, aby zaniechano wszelkich obchodów, a hołd przeszłości oddawano jedynie w obchodach ku uczczeniu Ustawy Majowej. Trudno przesądzać, jaki to obrót przybierze, nie mniej należy zaznaczyć, że obchody majowe coraz bardziej mają charakter ogólny i stają się wykładnikiem wszelkich manifestacyi narodowych.

Tegoroczny obchód we Lwowie nie przybrał tych rozmiarów, co zeszłoroczny, w każdym jednak razie był imponujący.

Miasto przybrało charakter odświętny. Wiele sklepów pozamykano, ratusz, liczne instytucye i domy prywatne ustrojone flagami i dekoracyami o barwach narodowych. Okna zaczerwienione pięknemi nalepkami, przedstawiającemi Orła Zygmuntowskiego, mającego u góry napis T. S. L., synonim Towarzystwa Szkoły Ludowej, które w setną rocznicę Konstytucyi założone wprowadza w życie testament upadającego Państwa Polskiego.

Na ulicach, u ich zbiegu, przy stolikach panie kwestują na Dar Narodowy 3 go Maja, na T. S. L., a młodzież akademicka, krzątając się zapobiegliwie, sprzedaje kokardki.

W wigilię 3 maja dorocznym zwyczajem urządzono wieczór uroczysty w sali ratuszowej, na którego program składały się: gra p. Heleny Ossawowej, deklamacya Wł. Janikowskiego, produkcye wokalne chóru technickiego — a którego punktem najwyższym było gorące, serdeczne przemówienie ogólnie szanowanego ks. biskupa Władysława Bandurskiego; scharakteryzowawszy dobę historyczną, czcigodny arcykapłan wysunął wnioski praktyczne i wlewał otuchę na przyszłość.

Dziś z rana o godz. 6 na Kopcu Unii Lubelskiej młodzież zatknęła sztandary narodowe, rozpływające się nad miastem; w godzinę później kapela czwartaków roznosiła po mieście pobudkę, a z wyniosłej wieżycy ratuszowej rozbrzmiewał donioSły hejnał.

Na boisku sokolem około godz. 11-ej zebrał się tłum kilkutysięczny, który po wysłuchaniu mszy św. i kazania ks. Dziędzielewicza ruszył pochodem ku miastu. Płynęły z góry Łyczakowskiej w dół tysiące; szli nasamprzód w ordynku sokoli w mundurach, cechy i korporacye rzemieślnicze i kupieckie, stowarzyszenia ze sztandarami, straże ogniowe, młodzież szkolna męzka i żeńska, a wreszcie pracownicy w Towarzystwie Szkoły Ludowej z grupami włościan, przybyłych na obchód z okolic podmiejskich.

Przeszedłszy place Bernardyński i Halicki, przedefilowawszy pod pomnikiem Mickiewicza, pochód się zwolna rozwiązał.

Po południu dla włościan urządzono przedstawienie teatralne, przedstawiono „Kościuszkę pod Racławicami“, a wieczorem dano Moniuszki „Straszny dwór“.

We czwartek, w dzień Wniebowstąpienia, we wszystkich szkołach urządzone będą staraniem T. S. L. wykłady okolicznościowe.

J. Raniwa.

Tryumf sztuki polskiej.

Dyrekcya teatru lwowskiego może być dumną z sukcesu jaki sztuka polska odniosła w Wiedniu. Teatr polski zaimponował wiedeńczykom, jak dowodzą głosy prasy całej bez wyjątku. Oto najważniejsze z nich.

«N. F. Presse» pisze: Dopiero przez grę sceniczną stworzono ze sztuki Rydla («Zaczarowane koło») historyczno-rodzajowy obraz. Przesycone barwami obrazy przesuwają się też przed nami, dając pełnię wrażeń silnych i prawdziwych, którą się można było poić do syta. Z zaciekawieniem oczekiwać należy dalszych występów gościnnych.

«Zeit» uważa, że w występach artystów lwowskich uderza tradycyjność kultury teatralnej i opanowanie muzykalnego i śpiewnego wiersza. Podnieść należy też wdzięk niejednokrotnie z brawurą i temperamentem wykonywanych gestów.

«Fremdenblatt»: Dla nierozumiejących języka polskiego dał teatr polski kilka wybitnych induwidualności. Artyści polscy mówią z dziwną intenzywnością, któraby rada przedostać się aż do dna mowy, wyczerpać wszelkie jej powaby.

W «Wien Allg. Ztg»: Edw. Goldscheider poświęca niedzielnemu przedstawieniu osobny fejleton, w którym pisze, że aktorom naszym udało się świetnie pokonać nadzwyczajne trudności w wykonaniu dzieła nie dramatycznego a nawskroś lirycznego.—Krytyk wyraża się z ogromnem uznaniem o Siemaszkowej w roli młynarki.

«N. W. Journal»: Artystom polskim właściwy jest sposób kulturalnej deklamacyi i postawy. Główna troskliwość poświęcona jest słowu, które nabiera dziwnie muzykalnego brzmienia.

«D. Volksblatt» przychylnie ocenia niedzielny występ, przyczem robi i polityczną dygresyę, zauważając, że między parlamentarzystami był obecny i p. Kramarz, czynny dzień i noc tam, gdzie mógłby polaków pozyskać dla Unii słowiańskiej.

«Extrablatt» podnosi, że dziełem swem stwierdził Lwów, iż nie jest prowincyą dla sztuki.

W rocznicę.

Z okazyi rocznicy konstytucyi 3 go maja „Gazeta Narodowa“ wyraża wiarę w tężyznę duchową narodu i pisze:

«Niema potrzeby wołać: «Nie ustawajmy!»—bo wiemy, że nie ustaniemy. Wołajmy raczej: Cześć twórcom Konstytucyi 3-go maja, cześć narodowi, który wykrzesał ją ze swej piersi — a nam wszystkim i naszym następcom przykazanie: Idźmy zawsze w ślady ich ducha!

«Oto nasz hołd Konstytucyi 3-go maja—oto, czem dziś pierś nasza oddycha».

„Goniec“ z tejże okazyi wypowiada następujące uwagi:

«Po katastrofie z przed lat stu z górą pozostała nam w spadku jedna myśl zbawcza, płomienna, myśl, która nadzieją odrodzenia moralnego i duchowego krzepi nas i umacnia wśród ciężkich przeciwności losu. Nie upadliśmy bezpowrotnie, skoro w przededniu wielkiej katastrofy, rujnującej nasz byt polityczny, zrozumieliśmy nasze błędy i grzechy i podjęli usiłowania celem podźwignięcia się z grożącego unicestwieniem rozkładu i bezwładu. Myśli twórcze, które zapłodniły prace sejmu czteroletniego i wcieliły się w ustawę 3 maja 1791 r., stały się nietylko dokumentem historycznym żywotności naszej i powracającego zdrowia naszego organizmu narodowego w owej smutnej epoce z przed sta laty z górą, ale i źródłem otuchy i wiary we własne siły, krzepiącem je bezustannie do walki o byt narodowy i w chwili obecnej.

«Główne wytyczne idee działaczów Sejmu Czteroletniego i dotychczas wśród ciężkich warunków wprowadzamy w życie. I teraz jeszcze przykład i wskazania Komisyi Edukacyjnej świecą jasno na tle mroków, z jakiemi musi walczyć nasza oświata. Rozwój jej i przeniknięcie w masy ludowe — to najpewniejsza rękojmia naszego odrodzenia. Pamiętna data dzisiejsza niech nam o tem przypomina przedewszystkiem».

„Nowa Reforma“ przeprowadza porównanie pomiędzy Grunwaldem a 3 maja.

«Jak wszystkie niemal obchody nasze tegoroczne, tak i jutrzejsze uroczyste uczczenie pamięci wielkiej Konstytucyi majowej stać będzie niejako pod znakiem bliskiego już zresztą święta grunwaldzkiego. Lecz nie dlatego bynajmniej, iżby czyn z pod Grunwaldu miał pod względem znaczenia dziejowego i narodowego przewyższać wiekopomne dzieło reformowe z r. 1791. Wyjątkowe okoliczności nadają w tym roku rocznicy Grunwaldu pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, nawet przed majową—mimo że oba te wypadki dziejowe, jakkolwiek wielka dzieli je przestrzeń czasu i jeden był czynem wojennym, a drugi dziełem pokoju — w «narodowych naszych pamiątek kościele» równym świecą blaskiem. Dziś też, gdy rocznica majowa stała się niejako przygrywką do następnej grunwaldzkiej, budzi się chęć porównania lub przeciwstawienia stosunków narodu w epokach, które dzieła te wydały.

«Na pierwszy plan tego zestawienia wysunąć się muszą stosunki społeczne, jako rozstrzygające o sile i zdrowiu narodu. Były one w epoce Grunwaldu korzystniejsze dla narodowego bytu i rozwoju, niż w chwili, która wydała majową konstytucyę. Wielka rzesza ludności włościańskiej nie była wówczas jeszcze tak niewolną i bezprawną, jak w wieku XVIII. Większa atoli jeszcze różnica zachodziła pomiędzy jednym a drugim okresem czasu w położeniu miast.

«Następne wieki zmieniły korzystny ten dla bytu narodu stan zupełnie. Przewaga szlachty zniszczyła miasta, obezprawniła mieszczaństwo i tem podkopała i zrujnowała materyalnie podstawy państwa, zmniejszyła jego siłę żywotną. A jednak wśród tych resztek dawniej tak możnego w Polsce stanu mieszczańskiego, wśród potomków pokolenia, które brało udział w Grunwaldzie, żył zawsze jeszcze duch polski, wielki a szczery patryotyzm, który potrzebował tylko zewnętrznej podniety w postaci przywrócenia miastom praw utraconych, aby wydać bujne dla narodu owoce i takie jasne postacie, jak mądry Dekiert, dzielny Kiliński i wielki statysta Staszic.

«Niezależności politycznej ta spóźniona naprawa kilkowiekowych błędów dla narodu polskiego już ocalić nie zdołała — lecz mimo to bardzo zbawiennie oddziałała na dalsze jego losy. Zaledwie Konstytucya Trzeciego Maja wróciła miastom prawa, odrazu stały się one ważnemi ogniskami narodowego życia i czynnikami narodowej polityki. A w miarę jak pozbawione wyjątkowych przywilejów ziemiaństwo szlacheckie traciło grunt pod nogami, słabło materyalnie i liczebnie, gdzieniegdzie nawet, jak na kresach zaboru pruskiego, znikało zupełnie, do miast przenosił się punkt ciężkości narodowego życia, narodowej obrony. Proces ten trwa jeszcze i z dniem każdym coraz bardziej podnosi znaczenie miast dla sprawy narodowej.

«Wkoło miast też skupia się dziś współudział drugiego stanu, przez konstytucyę Trzeciego Maja ponownie uobywatelnionego: wiejskiego ludu polskiego. I błędną, sprzeciwiającą się wielkiej myśli politycznej Konstytucyi Trzeciego Maja, jest też działalność tych, którzy pragnęliby wytworzyć znów przeciwieństwo interesów miast i interesów wsi polskiej i zerwać naturalną między niemi łączność. W myśl tej Konstytucyi nie dzielić, lecz łączyć winniśmy wszelkie społeczne czynniki narodu. Konstytucya Trzeciego Maja miała naprawić winy, które pozbawiły nas owoców Grunwaldu. I jeśli pragniemy doczekać się nowego tryumfu, chociażby w innej postaci—wiernie w społecznej naszej polityce iść musimy drogą, którą wskazał nam dzień Trzeciego Maja 1791 roku».

Pogląd Watykanu na kwestyę chełmską.

—o—

«Kuryer Warszawski» zamieścił wywiad u posła Żukowskiego, który był obecny w Watykanie przy wręczaniu koron dla Częstochowy specyalnej delegacyi, a następnie wizytował wraz z delegacyą kardynała Merry del Val'a. Poseł Żukowski tak charakteryzuje stanowisko Watykanu wobec kwestyi chełmskiej i wobec sprawy polskiej:

«Watykan w tej ważnej dla nas sprawie zajął stanowisko wyczekujące, bo o stolicę Apostolską musi się oprzeć zmiana dyecezyi i zmiana kalendarza. Kardynał przewiduje tu wielkie trudności i jest zdania, że rozwikłanie ich wymagać będzie dużo czasu—a w zwlekaniu z ostateczną decyzyą nie traci z oczu szans, jakie stąd wyniknąć mogą. Papieski sekretarz stanu mniema — myli się może — że sprawa Chełmszczyzny oprze się o Watykan po przejściu przez Dumę, a przed przyjęciem jej przez Radę Państwa. Możliwem jest nawet, że Petersburg zasięgnie opinii kuryi rzymskiej już wtedy, gdy w podkomisyi dumskiej po przedyskutowaniu strony historyczno-etnograficznej projektu wypłynie kwestya przeprowadzenia go. Zmiana kalendarza będzie tu ważną grała rolę, a będzie to rzecz tem trudniejsza, że stolica Apostolska w swej praktyce dyplomatycznej nie ma podobnej sprawy, którąby, jako prejudykat, jej wskazano. To pole dla Merry del Val'a-dyplomaty. Optymizm zupełny może tu nie jest na miejscu. Może w grę wejdzie zasada «dam, gdy dasz», może wzamian seminarya duchowne pozbędą się nazbyt narzuconej opieki, może Kościół katolicki w państwie rosyjskiem zyska jedną katedrę biskupią więcej—na Syberyi. Pewnego jednak nic powiedzieć nie można, chyba to jedno, że jeżeli Watykan nie zbyt mocno ob-

stawać będzie przy swojem, to winni będziemy temu przedewszystkiem my sami. Stolica Apostolska nie ma dziś z łona naszego społeczeństwa ludzi, którzyby ją mogli informować o stosunkach w kraju. Dochodzą do niej najczęściej z kraju, niestety... plotki. Tak ważne zjawisko, jak maryawityzm, naprzykład, spadł, jak piorun z jasnego nieba—tak nic nie wiedziano o jego nurtujących kraj czas dłuższy przejawach. Ze śmiercią ś. p. Ludwika Górskiego—powiedział komuś Merry del Val—Watykan stracił jedynego, w ostatnich latach życia może mniej czynnego, rzecznika spraw polskich. Jest to rzecz, nad którą wartoby się zastanowić, tembardziej, że inni nie zaniedbują okazyi, aby nietylko nie tracić wpływu, ale go potęgować».

„Wielki Kraków" i „Przyszła Warszawa".

—)oo(—

P. Franciszek Lilpop, delegowany w charakterze członka sądu konkursowego na projekt Wielkiego Krakowa, na ostatniem posiedzeniu Koła architektów w Warszawie zdał nad wyraz interesujące sprawozdanie ze swych czynności. Delegat przywiózł bogaty materyał z tego konkursu, który wraz z tablicami i mapami ofiarował Kołu.

Z obszernego sprawozdania o przebiegu konkursu, który w całości ukaże się w „Architekcie", wyjmujemy jeno dane dotąd nieznane.

Skomplikowane zadanie konkursu polegało na tem, żeby w zdecydowanem przyłączeniu gmin i obszarów dworskich do Krakowa należycie i umiejętnie uwzględnione były czynniki życia wielkomiejskiego, jak ruch komunikacyjny, zdrowotność publiczna, szkolnictwo i oświata we współczesnem słowa tego znaczeniu, gospodarstwo miejskie, estetyka i t. d. oraz warunki lokalne, jak konieczność zmiany koryta Rudawy, skanalizowanie Wisły, ochrona miasta od powodzi, budowa dworców osobowego i towarowego, rozszerzenie stacyi zewnętrznej.

Szczupłość i ciasnota Krakowa, obok braku dostatecznej ilości publicznych i prywatnych ogrodów, zmusiły do rozszerzenia granic podwawelskiego grodu, jednego z najpiękniej ukształtowanych miast na świecie.

Najgłębsze zaludnienie w całej Austryi przypada na Kraków, bo na 1 klm. miejskiego terytoryum mieszka tam 17,000 ludności, w Wiedniu zaś 7,226, w Gracu — 6,276, w Bernie — 6,432, we Lwowie — 4,996. Od roku 1900 ludność w Krakowie wzrasta coraz wolniej, ludność gmin sąsiednich — coraz szybciej.

Z 17 osób, stanowiących komplet sądu konkursowego, czynnych przy rozważaniu prac było 14 członków, którzy szczegółowo byli informowani o stanie spraw miejskich, o różnych właściwościach technicznych Krakowa, o robotach kanalizacyjnych, kierunku spadków, ścieków i t. d. Sąd, po ogólnem rozpatrzeniu się w całym komplecie wszystkich projektów, na propozycyę delegata podzielił się na cztery grupy, z których każda zdawała specyalną relacyę, a więc architektoniczno-artystyczna, inżeniersko-budowlana, finansowo-gospodarcza i hygieniczna.

Nagrodzony pierwszą nagrodą projekt rozwiązał zadanie, opierając się na potrzebach natury lokalnej, mianowicie, że cały przyszły „Wielki Kraków" tworzyć się będzie z ugrupowania wzajemnego kilku oddzielnych części miejskich, z których każda w centrum ma mieć ulice gęsto zabudowane, w miarę zaś oddalania od środka na krańce, mnoży się ilość przestrzeni zadrzewionych, zmniejsza się ilość ulic. Dzięki tej idei ma się możność postępowego, częściowego zużytkowania ogrodów i zamieniania ich na przestrzenie mieszkalne, co znakomicie regulować będzie gęstość zaludnienia. Całość projektu uwzględnia przytem w szerokim zakresie artystyczne potrzeby miasta. Sędzia z Warszawy zwrócił tylko uwagę sądu na to, że władze miejskie nie przewidziały w warunkach konkursowych kolei obwodowych, tak niezbędnych dla normalnego wzrostu i rozwoju miasta. P. Lilpop uzupełnił ten brak w szkicu, gdzie proponuje utworzenie dwóch kolei obwodowych, połączonych z trzecią, obiegającą krańce Wielkiego Krakowa. Sąd uznał wywody te za słuszne i postanowił sprawę kolei obwodowych wziąć pod uwagę.

Na tle tego sprawozdania i spraw przez nie objętych, naturalną drogą wyłoniła się ożywiona dyskusya, aby w jakikolwiek sposób postarać się, by i Warszawa zajęła się podobnem rozszerzeniem swych granic miejskich, które obecnie, niby potężna obręcz, tamują jej rozwój. Po obradach nad tą myślą, Koło uchwaliło zredagować odezwę do magistratu o stworzenie specyalnego biura dla koncentrowania i opracowania materyałów, niezbędnych do stworzenia planu przyszłej Warszawy, planu, na którego konieczność ludzie, troszczący się o dobro miasta, nie od dziś zwracają uwagę. Do zredagowania odezwy Koło wybrało komitet redakcyjny, do którego zostali powołani pp.: Br. Czosnowski, Fr. Lilpop i Teofil Wiśniowski.

ZYGMUNT CHOJECKI.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze.

Wskutek nieurodzaju w ciągu lat kilku, a przedewszystkiem w roku 1886 ym, kryzysu w cukrownictwie i ogólnego zastoju w handlu i przemyśle wielu bardzo pracowników rolnych—rządców, ekonomów, buchalterów pozostało bez zajęcia. W czasie kontraktów roku 1887-go przybyło do Kijowa 800 osób z górą, poszukujących zajęcia. Aby przyjść im z pomocą p. Leonard Jankowski, długoletni wiceprezes Towarzystwa, który się znacznie przyczynił do jego rozwoju, rozpoczyna akcyę w celu zebrania potrzebnego funduszu ratunkowego i wyszukania dla nich pracy. W krótkim czasie zebrano na ten cel 6 252 ruble, jednocześnie zostało zorganizowane przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem biuro polecające pracowników rolnych. W ciągu siedmiu pierwszych miesięcy działalności tego biura zgłosiło się 467 osób potrzebujących pracy, z których 73 otrzymały niezwłocznie posady. Pozostałe otrzymały jednorazową zapomogę, lub też zostały skierowane do innych Towarzystw rolniczych. Od tego czasu biuro było czynne przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem, rozporządzając kapitałem zapasowym w sumie 5,000 rubli.

W ciągu dłuższego czasu kijowskie Towarzystwo rolnicze zajmuje się kwestyą nawiązania bezpośrednich stosunków z rynkami Zachodniej Europy na produkty rolnicze. Celem starań Towarzystwa miało być uwolnienie rolników producentów od zależności od handlarzy pośredników, obniżających i bez tego już bardzo niskie ceny na zboże, które doszły do minimum w roku 1894-ym. Z pośród członków Towarzystwa została obrana komisya, która opracowała odpowiedni projekt, a jeden z członków komisyi, p. Chanenko, odbył w tym celu podróż po Zachodniej Europie. Cała sprawa przybierała pomyślny obrót, wszakże z powodu nieurodzaju w roku 1891-ym wydany został zakaz wywożenia zboża za granicę, wskutek czego spełnienie zamiarów Towarzystwa musiała pójść w odwłokę. W lutym 1892 roku p. Chanenko wystąpił z oświadczeniem, iż jedyną drogą wyjścia z trudnego położenia ekonomicznego może być zorganizowanie syndykatu rolniczego na wzór syndykatów w Zachodniej Europie. Projekt syndykatu został opracowany już poza Towarzystwem i ustawa jego została wkrótce zatwierdzona. Kijowski syndykat rolniczy rozpoczął swoją działalność w roku 1895.

Na pogorszenie stanu rolnictwa w naszym kraju wpłynął nie tylko zakaz z roku 1891 wywożenia zboża za granicę, lecz nie mniej i wojna celna z Niemcami. W roku 1893-im Towarzystwo rolnicze zastanawia się nad wyszukaniem środków, mających na celu powstrzymanie upadku cen na zboże. W związku z tą kwestyą Towarzystwo występuje z podaniem do ministerstwa o zorganizowanie kredytu państwowego na zboże i o jaknajszybsze zakończenie wojny celnej z Niemcami. Oba te podania odniosły mniej lub więcej pomyślny skutek już w następnym 1894-ym roku. W tym czasie Towarzystwo pokładało wielkie nadzieje na działalność organizującego się wówczas elewatora odeskiego i uzyskało przywilej posiadania swego przedstawiciela przy tym elewatorze. Wreszcie w tym samym czasie Towarzystwo zajmuje się kwestyą obniżenia taryfy kolejowej na przewóz zboża, nasion i nawozów sztucznych.

Jednocześnie Towarzystwo rozpoczyna badania nad rozwojem rolnictwa w kraju. Aby wykazać wyniki postępu w rolnictwie, Towarzystwo opracowuje monografie najwybitniejszych gospodarstw. Na cel wydawnictwa została zebrana znaczniejsza suma. Program wydawnictwa został opracowany przez wybitniejszych rolników w kraju i profesorów agronomii i był uznany za odpowiadający w zupełności swemu celowi i wyczerpujący. W tym czasie zostały wydane monografie wzorowych gospodarstw w Derebczynie, Śmile, Kalinówce i innych.

Projekt drugiej wystawy rolniczej był omawiany w Towarzystwie jeszcze w roku 1890-ym, a termin wystawy był wyznaczony na rok 1895 ty. Wszakże z powodu odmowy ministerstwa wydania Towarzystwu zapomogi na cele wystawy, a także ze względu na wielką wystawę w Niżnim Nowgorodzie w roku 1896-tym, kijowska wystawa rolnicza została otwarta zaledwie w roku 1897. W skutek tak długich przygotowań do tej wystawy, a także dzięki znacznemu rozwojowi rolnictwa w tym okresie, wystawa przybrała bardzo znaczne rozmiary. Towarzystwo rolnicze, posiadając bardzo nieznaczne środki, nie mogło przyczynić się materyalnie do urzeczywistnienia wystawy, wskutek czego ogromny jej budżet w sumie 371,000 rubli został pokryty zapomogą ministerstwa rolnictwa w sumie 15,000 rubli, drogą dobrowolnych ofiar i zapisów w sumie 59,000 rubli, pożyczką w sumie 126,000 rubli i wreszcie dochodem z wystawy w sumie 171,000 rubli. Powodzenie wystawy było bardzo znaczne. Zwiedziło ją około pół miliona osób, w liczbie których byli liczni goście z odległych gubernii państwa rosyjskiego. Liczbą okazów kijowska wystawa rolnicza z roku 1897-go przewyższyła wszystkie wystawy okręgowe w państwie, a liczba wystawców doszła do 1733. Najwyższe nagrody zostały przyznane dobrom Wysokolitewskim hr. Potockiej, pp. Charitonence, Kenigowi, połtawskiemu Towarzystwu rolniczemu za pola doświadczalne i księciu Koczubejowi za gospodarstwo leśne. Złote medale otrzymali między innymi: hr. Józef Potocki, pp. K. Błażowski, Bruno Starorypiński, A. Rohoziński, gospodarstwa w Derebczynie i Kalinówce, pp. Bałaszew i Chanenko; za hodowlę bydła: ks. Lubomirski, p. Franciszek Potocki, hr. Czapski, humańska szkoła rolnicza i p. Charitonenko; za hodowlę koni: hr. K. Branicki, książe Sanguszko i p. Kalinowski; za hodowlę nierogacizny: hr. Marya Branicka, pp. Mańkowski i Piaszczyński; za ogrodnictwo: hr. Zamoyski z Podzamcza, ks. Gagarin, pp. Lesisz, Meyer, Wesser i inni. Prócz tego wiele wybitniejszych gospodarstw, jak prezesa Towarzystwa księcia Repnina, hr. Maryi Branickiej, pp. Buszczyńskiego i Łążyńskiego pozostawało poza konkursem.

Jedną ze znaczniejszych zasług kijowskiego Towarzystwa rolniczego było powołanie do życia w roku 1899-tym Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolników od ognia. Dla urzeczywistnienia tego nowego zapoczątkowania Towarzystwa trzeba było kilku lat pracy specyalnej komisyi. Obecnie Towarzystwo, którego pierwszymi dyrektorami byli pp. Józef Szydłowski i Dyonizy Chojecki, zdołało sobie pozyskać poważną klientelę wśród ziemian gubernii kijowskiej, Podola i Wołynia. Załatwiwszy pomyślnie kwestyę zorganizowania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, kijowskie Towarzystwo rolnicze przystępuje do opracowania projektu nie mniej ważnej instytucyi—kasy emerytalnej dla osób pracujących w rolnictwie. Ustawa kasy, opracowana przez komisyę pod kierunkiem profesora Pichny i p. Ignacego Łychowskiego, została zatwierdzona w sierpniu 1899 r., a kasa rozpoczęła swoją działalność w roku 1900.

Opracowany przez kijowskie Towarzystwo rolnicze projekt biura porad przy Towarzystwie, do którego mieli wchodzić specyaliści agronomi, inżynierzy, technicy i chemicy i które miałoby za zadanie wyjaśnienie rozmaitych specyalnych kwestyi, stawianych przez członków Towarzystwa, dotychczas nie został urzeczywistniony.

Wreszcie dla upamiętnienia 25 letniej rocznicy działalności Towarzystwa zostały zorganizowane przez Towarzystwo kursy rolnicze przy kijowskim instytucie politechnicznym. Kwestya założenia szkoły rolniczej była poruszona w Towarzystwie jeszcze przed rokiem 1890-tym, a kijowski bank ziemski ofiarował na ten cel kilka tysięcy rubli. Z czasem wszakże, gdy niezależnie od Towarzystwa zaczęły powstawać w kraju szkoły rolnicze, projekt Towarzystwa poszedł w odwłokę. Gdy wszakże fundusz, przeznaczony na ten cel, urósł do sumy 20 tysięcy rubli, kursy, których program został opracowany przez profesorów uniwersytetu i instytutu politechnicznego w Kijowie, rozpoczęły swoją działalność w roku 1901. Na czele kursów stanął profesor instytutu politechnicznego, Konowałow, a po jego śmierci od roku 1906-go kierownikiem kursów jest profesor Kluczarew.

(D. c. n.).

Do narodu niemieckiego.

Odezwa Towarzystwa hakatystów «do narodu niemieckiego», w dniu urodzin Bismarcka wydana, brzmi:

«Rodacy! Żywioł polski wszystkich krajów gotuje się do obchodu pięćsetnej rocznicy dnia, w którym na polach tanneberskich potęga zakonu niemieckiego uległa wrogowi polskiemu. W uroczystościach wstępnych roku zeszłego, w Krakowie, tem środowisku ruchu polskiego, już wypowiedziano nadzieję, że drugi taki Grunwald się zbliża. Znamy podstawy tej nadziei i znamy środki, przy których pomocy marzenia te przyoblec się mają w szatę rzeczywistości. Ekonomiczny rozwój polskości marzenia te ożywia. A przez wzniesienie odrębnego, organicznego budynku ekonomicznego polacy zdążają do niepodległości politycznej».

Odezwa stwierdza, że główną przyczyną pomyślnych skutków tych polsko-narodowych usiłowań jest ofiarność polska, która obecnie np. złożyła w krótkim czasie na świeży fundusz grunwaldzki bezprzykładną w odpowiednich warunkach sumę 1,200,000 koron.

«A więc, rodacy — wołają pod odezwą podpisani — bierzcie przykład z ofiarności polskiej! Towarzystwo hakatystów wprost ze skóry wyłazi, aby wzmagające się z dniem każdym niebezpieczeństwo polskie wstrzymać, aby całą niemczyznę przeciw niemu do walki zgromadzić. Atoli Towarzystwu brak nieodzownych w tym celu środków pieniężnych.

A zatem pieniędzy, dajcie pieniędzy — czytamy w odezwie dalej—postarajcie się, rodacy, aby uniemożliwić, przez utworzenie wielkiego, niemieckiego funduszu grunwaldzkiego polakom dalsze tryumfy rocznicy owej nieszczęsnej bitwy».

Głos wolny.

„Powieści chore".

W № 52 „Dziennika" czytamy artykuł p. Kierznowskiej p. t. „Powieści chore". Sz. autorka pięknym stylem potępia całą dzisiejszą beletrystykę, obwiniając ją, że deprawuje naszą młodzież i prowadzi ją na bezdroża. Wypowiedziane to jest z taką wiarą i żalem, że doprawdy robi chwilowe wrażenie, ale tylko chwilowe — bo samo założenie jest fałszywe. Za skutek bierze się tam przyczynę i odwrotnie. Nie literatura dzisiejsza wywołała życie, lecz życie posłużyło za temat literaturze.

Tacy Berenci, tacy Żeromscy to są lekarze narodu, których kształciły nie akademie medyczne, lecz ciężki ból i wielkie zrozumienie życia.

Utwory ich nie zaszkodzą, z pewnością, nawet 15-letnim, jeśli tylko będą czytane nie pokryjomu, nie jako owoc zakazany, lecz z matką lub rozumną nauczycielką.

Panienka, o której wspomina sz. autorka, to zapewne okaz, który więcej współczesnej młodzi zdeprawuje, niż książki, w których się mieści całe morze smutku i bólu nad niedolą upadłego brata. Kto tak boleć potrafi, ten trucizny nikomu nie poda, bo on tylko o ratunku myśli. Kto w takiej Ewie (Dzieje Grzechu) dojrzał taką niewinną zdeptaną duszę (chwila śmierci), ten musi być wielkim, a wielkie duchy zguby nie przynoszą. Gubimy naszą młodzież my sami, rodzice, i miejmy tylko odwagę wejrzeć we własne sumienia, nikt z nas nie będzie bez winy.

W niemowlęctwie dzieci nam zawadzają, chcemy używać życia i wychowanie zdajemy na niańki, które najpierw deprawują nasze dzieci, ucząc je kłamstwa, nie jest to jednak wina tych nianiek, bo one tego nie rozumieją. Później, gdy dzieci podrosną ukrywa się przed niemi naturalne strony życia opowiada się im różne bajki, na wartości których dzieciak prędko się poznaje i idzie po prawdę znów do ciemnej usługi i otrzymuje ją, podaną w formie tajemnicy, co podnieca i rozbudza niezdrową ciekawość. Następnie, zły przykład naszego własnego życia, kończy tak pięknie rozpoczęte dzieło i oto mamy obecne pokolenie.

Młodzież męska, bardziej rozwinięta, rozpoczyna w pewnym wieku samokształcenie i dlatego dziś znacznie więcej można znaleść młodzieńców czystych i szlachetnych z ideałami w duszy, niż panien, które, nie doroiłszy jeszcze, stają się nieraz erotomankami.

Są to chore dusze, a wytworzyły je nie „Powieści chore", a my, my sami; miejmy odwagę raz się przyznać do tego, a może w następnem pokoleniu znajdą się tacy, którzy to zrozumieją i rozpoczną pracę nad własnemi dziećmi od chwili urodzenia, bo zaprawdę miał wielką racyę Napoleon I, który na zapytanie pewnej damy, kiedy ma rozpocząć wychowanie swego 3 letniego synka, odpowiedział: „Straciłaś pani już 3 lata".

Marya Ligocka.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Pisma petersburskie donoszą, że organy urzędowe, t. zw. «Gubernskija Wiedomosti», mają być zreformowane. Istnieje zamiar, aby w organach tych utworzyć: dział informacyjny i telegramów, a oprócz tego artykuły wstępne, nadsyłane z Petersburga.

⊙ Statystyka przemówień w Dumie Państwowej w ciągu ostatniej sesyi dumskiej ułożona została przez pisma petersburskie. Najwięcej razy—bo 200 przemawiał w Dumie—jak się dowiadujemy stamtąd—poseł Szubinskij. Dalej idą posłowie: Timoszkin—razy 76, Kropotow—50, Makłakow—32, Szingarew 43, Bułat—39, Zamysłowskij—29 i t. d.

Najwięcej kłopotu było z Puryszkiewiczem, który z miejsca zrobił 119 uwag podczas przemówień, a którego z kolei przewodniczący przywoływał do porządku 66-krotnie.

Wydalano Puryszkiewicza w tym czasie 3-krotnie: 2-krotnie na 3 posiedzenia i raz jeden na 15 posiedzeń; posła Miahkija—na 5 posiedzeń; Kuźniecowa, Zacharowa, Czcheidzego, Gegeczkorego i Timoszkina—po 2 razy, Bułata—na 15 posiedzeń i Milukowa—na 1 posiedzenie.

Z pośród ministrów najczęściej występował w tym czasie minister sprawiedliwości, Szczegłowitow—razy 16, minister skarbu, Kokowcew, przemawiał razy 13, minister przemysłu i handlu, Timaszew—4; premier Stołypin—2; z pośród wiceministrów zabierał głos 15-krotnie wiceminister sprawiedliwości, Wieriowkin, wiceminister skarbu, Pokrowskij, mówił razy 5, spraw wewnętrznych, Kryżanowskij—5; Kurłow—2; po jednym razie przemawiali minister komunikacyi, Ruchłow, minister spraw zagranicznych, Izwolskij, i minister oświaty, Schwartz.

⊙ Przy ministerstwie finansów, pod przewodnictwem wiceministra Pokrowskiego, specyalna komisya międzydepartamentowa opracowuje projekt opłat od osób, zwolnionych od pełnienia powinności wojskowej. Według projektu komisyi opłacie podlegać mają osoby nie tylko te, które bywają zwalniane na podstawie swych stosunków rodzinnych, lecz i te, które otrzymują zwolnienie od służby dzięki pewnym brakom organicznym. Tylko osoby całkowicie niezdolne do jakiejkolwiek pracy będą wolne od opłaty.

Wysokość opłat chwieje się między 3 i 5 rb. rocznie. Według przybliżonego obliczenia ze źródła tego skarb państwa otrzyma kilka milionów rocznie.

Znowu świętokradztwo.

Szczegóły świętokradztwa w kościele przy zakładzie św. Kazimierza na Tamce, o którem doniósł nam już telegraficznie nasz korespondent warszawski, są następujące:

Wieczorem po godzinie 10-ej usłyszała służąca, śpiąca w pokoju pod zakrystyą, jakieś podejrzane odgłosy stąpania bosych stóp, jak również otwierania szuflad u szaf z przyrządami i szatami do nabożeństw. Przeczuwając możliwość gospodarki złodziejskiej, zawołała czuwającego na podwórzu stróża nocnego oraz służbę i razem z nimi udała się do zakrystyi kościołka. Tutaj przedstawił się przybyłym niezwykły widok: wszystkie szafy były pootwierane, a zawartość ich leżała w nieładzie porozrzucana na podłodze. Nie znaleźli złodzieje w ubogim kościołku bogatych łupów, jakich się spodziewali, a skromne komże i ornaty nie przedstawiały dla nich wielkiej wartości.

Zajęci porządkowaniem stróż i służący z zakrystyanką zauważyli następnie mocno uszkodzone drzwi do kaplicy, od których oderwana listwa i drzazgi z otworów zrobionych przy zamku leżały opodal, obok zaś leżał porzucony świder stalowy. Ślady te naprowadziły poszukujących na domysł, że złodzieje byli także, a raczej dostali się do zakrystyi z kościołka, potwierdzał to wielki nieład w kościele na obu ołtarzach.

Zapalone świece na wielkim ołtarzu oświetliły ohydę dokonanego świętokradztwa. Roztrzaskane drzwiczki drewnianego cymboryum, rozsypane na mensie ołtarza komunikanty, wyrzucone ze skradzionej puszki, wreszcie statua N. P. Maryi obdarta ze swej srebrnej korony i naszyjników przedstawiały bolesny widok.

Po dokonanem świętokradztwie złoczyńca wybitem oknem zbiegł do ogrodu, gdzie, jak później okazało się, oczekiwali nań towarzysze i wspólnicy niecnej zbrodni.

Wytłuczona tafla witrażowego okna pierwszego wskazywała, którędy wszedł, a następnie uciekł złoczyńca, a pochyło przystawiona do wysoko znajdującego się okna ławka ułatwiła mu wejście. Spłoszeni przez rozbudzoną służbę złodzieje poczęli szybko dzielić się zdobyczą, lecz nagła pogoń przerwała im wjdać tę robotę. Pod oknem kaplicy znaleziono pozostawiony w popłochu bucik; dalszą drogę uciekających zbirów znaczył porzucony worek z okradzionemi rzeczami, z którego tylko korona i naszyjnik zginęły; wreszcie pod parkanem ogrodu znaleziono dwie marynarki, z których w jednej kieszeni znaleziono talię kart do gry, w drugiej zaś kartkę patronatu nad wypuszczonymi więźniami.

Złoczyńcy usiłowali najpierw dostać się do kościoła przez drzwi, przy których majstrowali, lecz widząc trudności wyłamania mocnych zamków, wybili okno i przez nie weszli do środka.

Ohydna ta zbrodnia przygnębiające sprawia wrażenie.

Bez maski.

Pan Utoczkin—latał...

Nie załamał się, nie spadł, nikogo nie zamordował i nie zranił, co obiecał—spełnił, nawet marnego płotu nie wywrócił.

W dziejach przedkordonowego lotnictwa jest to fakt nie byle jaki...

Panowie przyjezdni awiatorzy, dosiadający swoich przywiezionych aeroplanów, przyzwyczaili nas do rzeczy zgoła innych...

Świadczą o tem dwukrotne niefortunne wzloty w Warszawie, świadczy o tem i nieudatna próba Lathama w Petersburgu...

Ile razy słyszę o popisach „zagranicznego" aeroplanu, zawsze mi przychodzą na myśl habigowskie, najpodlejszego gatunku kapelusze, przygotowywane specyalnie.. dla Rosyi; marne, w złotych owinięciach, cygara, robione specyalnie... dla Rosyi; oraz takie importowane przedmioty, które wychodząc z warsztatów zagranicznych w stanie zupełnie dobrym, tu na miejscu „dla celów wyższych" zasadniczo są przerabiane na... miejscowe.

A czem są przymioty „miejscowe", pouczać o tem nikogo chyba nie potrzebuję. Mają one między innemi tę właściwość, że każdemu przedmiotowi lub rzeczy nadają charakter wręcz ich założeniu i przeznaczeniom—przeciwny.

I dlatego pan Utoczkin, który na swoim aeroplanie latał, chociaż według regulaminu „umiejscowiania zagranicznych wymysłów" powinien był uczynić zgoła co innego—należy do wyjątków osobliwych..

Czarny Jegomość.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 23 (6) Wojciecha B. M.
Jutro 24 (7) Fidelisa kapucyna M.

Wschód słońca godz. 4 m. 30
Zachód słońca godz. 7 m. 21
Długość dnia godz. 14 m. 54

— **Święcono w P. T. G.** Tradycyjne święcone w P. T. G. odbywające się rok rocznie od chwili powstania sympatycznego Towarzystwa, w tym roku odbędzie się również w niedzielę 25 b. m. o g. 1-ej w południe w lokalu P. T. G. (Kreszczatyk 28).

— **„Wieczór bratków".** W projektowanym przez Związek równouprawnienia w dniu jutrzejszym (24 b. m.) „Wieczorze bratków" oprócz poprzednio wymienionych osób przyjmie udział p. Katarzyna Peszyńska, która wystąpi z deklamacyą.

Prowadzenia tańców po koncercie podjął się p. Bronisław Skarzyński.

— **Odczyt Leblondów.** Wczoraj miejscowe „Koło literatów i dziennikarzy polskich" otrzymało od braci Leblond ostateczną odpowiedź w sprawie projektowanego odczytu. Pp. Marius i Ary Leblond będą mieli odczyt o typach kobiecych w powieści francuskiej w dniu 29 b. m. (w najbliższy czwartek).

— **W sprawie „tajnych szkół polskich".** Gubernator kijowski okólnikiem polecił policyi z całej gubernii baczne zwracanie uwagi, aby nie funkcyonowały tajne szkoły polskie, oraz natychmiastowe donoszenie o tem władzy gubernialnej w razie ich wykrycia. Gubernator przy tem zaznacza, że w roku ubiegłym o wykryciu trzech szkół tajnych dowiedziały się władze gubernialne przez okręg szkolny i osoby prywatne nawet wcześniej, niż doniosły o tem miejscowe władze policyjne.

— **Zmiany wśród duchowieństwa.** W dyecezyi łucko-żytomierskiej, z rozporządzenia władzy dyecezyalnej, zostali mianowani: ks. Feliks Sznarbachowski—kapelanem szkoły ludowej z pozostawieniem na stanowisku wicedziekana; ks. Władysław Krzemiński — proboszczem w Klewaniu; ks. Aleksander Sawicki — proboszczem w Strzyżawce; ks. Andrzej Wierzbicki — administratorem parafii felsztyńskiej; ks. Bolesław Roszkiewicz — proboszczem w Wachnówce; ks. Zygmunt Kwaśniewski — wikaryuszem w Winnicy; ks. Ryszard Szyszko — wikaryuszem w Kijowie; ks. Rajmund Babecki, proboszcz ze Skaziniec, z powodu podeszłych lat został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

— **Przyjazd maryawity.** Onegdaj przybył do Kijowa ksiądz maryawicki Henryk Jarzymowski z Łodzi.

— **Oględziny stacyi Kijów I i węzła kolejowego.** W dniu dzisiejszym specyalna komisya, złożona z wyższych urzędników zarządu kolei Południowo-Zachodnich z naczelnikiem kolei inż. K. Niemieszajewem na czele dokona wiosennych oględzin stacyi Kijów I — osobowy i stacyi Kijów — towarowy oraz całego kijowskiego węzła kolejowego dla ułożenia preliminarza budżetowego na rok 1911. Oględziny rozpoczną się od stacyi Kijów I — osobowy.

— **Nowy rozkład ruchu pociągów.** W tych dniach na kolejach Południowo-Zachodnich i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej zaprowadzono letni rozkład ruchu pociągów. W ruchu pociągów na kolejach Południowo-Zachodnich nowy rozkład jazdy wprowadza bardzo nieznaczne zmiany, dotyczące przybycia i odejścia tylko 2-ch pociągów. Przeciwnie letni rozkład jazdy na kolei Moskiewsko-Woroneskiej znacznie się różni od rozkładu zimowego tak co do godzin przybycia, jak i odejścia pociągów.

— **Przeniesienie szczątków św. Eufrozyny.** W dniu wczorajszym zakończyły się uroczystości przeniesienia szczątków św. Eufrozyny Połockiej. Z Ławry przeniesiono je na przystań, skąd na parowcu powieziono je do Połocka. Od rana tłumy podążyły w stronę Peczerska, zapełniły ogród Kupiecki i górę Włodzimierza. Wszystkie ulice od Ławry do przystani obstawiono wojskiem. W Ławrze na nabożeństwie były obecne władze miejscowe z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Konstantym Konstantynowiczem na czele; nabożeństwo odprawił metropolita kijowski Flawian w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po skończonem nabożeństwie szczątki św. Eufrozyny obniesiono uroczyście naokoło cerkwi, poczem procesya ruszyła w stronę przystani. Na czele jej szedł metropolita z biskupami, za nimi Jego Cesarska Wysokość. Grały wojskowe orkiestry, wojska salutowały. Rewią dowodził dowódzca 21 korpusu generał Czuryn. Po drodze odprawiono krótkie nabożeństwa koło soboru wojskowego, kaplicy na placu Aleksandrowskim, przy cerkwi Narodzenia i obok przystani. Poczem szczątki przeniesiono na udekorowany kwiatami i zielenią parowiec „Gołowaczew". Około g. 2-ej po poł. parowiec odpłynął. Wyjechał nim gubernator A. Giers, który towarzyszyć będzie szczątkom w granicach gub. kijowskiej. Po odejściu parowca procesya poszła z powrotem do Ławry — Jego zaś Cesarska Wysokość Wielki Książę, przywitawszy stojących na placu obok przystani kadetów i wojska, pojechał powozem do pałacu.

— BÓJKA. Na ul. W. Wał doszło do bójki między G. Ignatienką i I. Jacykiem. Pierwszy zadał Jacykowi 2 rany kłóte, ten zaś uderzył przeciwnika kamieniem w głowę tak silnie, że Ign. zemdlał. Obu opatrzyło Pogotowie.

— NAPAD. Na rogu ul. Szczekawickiej i Mieżygorskiej 12 opryszków uzbrojonych napadło na stróża nocnego B. Montiłowa i chciało mu odebrać życie za to, że przeszkodził im w «robocie». Na szczęście stróż zdołał się od nich wykręcić i uciec.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Gniłowa przy ul. Poczajowskiej nr 42 skradziono rzeczy na rb. 20). Z mieszkania generałowej E. Kudinowej przy ul. Instytuckiej nr 52 skradziono broszkę wartości 180 rb. W mieszkaniu Morozewicza i J. Capnika, przy ul. Bułhakowskiej nr 40, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 100. W parku Mikołajowskim złodziej jakiś skradł ze 100 metrów drutów elektrycznego oświetlenia.

— GWAŁT. Ośmnastoletnia Helena Sz. zawiadomiła policyę, że na ul. Wwiedeńskiej dwaj jacyś stolarze siłą zaciągnęli ją do warsztatu i tu chcieli dopuścić się na niej gwałtu. Wdrożono śledztwo.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Nocy onegdajszej jacyś niewykryci sprawcy dostali się tylnem wyjściem do sklepu kolonialnego Hausmana (Kreszczatyk 12). Złodzieje otworzyli kasę ogniotrwałą, z której zabrali 3000 rb. gotówką i blizko 11 tys. rubli w papierach. Znajdujące się w sklepie towary pozostały nietknięte. Kradzież wykryto dopiero wczoraj zrana.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ulicy Dmitrowskiej niejaka J. lat 24 zażyła amoniaku. Lekarz Pogotowia uratował jej życie.

— POŻARY. Wczoraj w nocy wybuchł pożar na strychu domu nr 33 przy ul. Luterańskiej. Ogień prędko został zauważony i ugaszony. Skutkiem zbytniego napalenia w piecu zapaliło się w mieszkaniu L. Metsowej przy ul. Konstantynowskiej nr 4, drewniane przepierzenie. Straż padolska w prędkim czasie ogień stłumiła. Wczoraj zapaliła się drewniana szopa w posesyi pod nr 24 przy ulicy Lewaszowskiej. Zawezwano wszystkie oddziały straży ogniowej, która szybko ogień ugasiła.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa. „Mirra Efros" J. Gordina.

Od niejakiego czasu na scenach rosyjskich często zaczęły się pojawiać utwory literatury żargonowej.

Doszło do tego, że wielu autorów pisze dramaty jednocześnie niemal po rosyjsku i w żargonie.

Czyżby skarby poezyi żargonowej taką pociągającą moc miały? Nie sądzę, choć niepodobna zaprzeczyć, że wśród autorów żargonowych zdarzają się prawdziwe talenty, ale większość tych utworów ma jakiś specyficzny a mało kulturalny charakter. Jedne z nich, mające pretensyę do realizmu, doprowadzają ten realizm aż do trywialności („Komedya małżeńska" Juszkiewicza) inne—jak ciesząca się obecnie wielkiem powodzeniem „Mirra Efros" Gordina, są niczem innem, jak ckliwym molodramatem. Takie utwory kulturalnej publiczności podobać się nie mogą i powodzenie sztuk żargonowych dopatrywać raczej należy w tem, że władze poza granicami Królestwa Polskiego odmawiają pozwolenia na teatr żargonowy.

Jak powiedziałem wyżej, „Mirra Efros" to dość ckliwy melodramat przeplatany, aż do niesmaku, jaskrawo realistycznemi scenami. Wykonawczyni roli tytułowej, p. Paschałowa, dawno nie była tak owacyjnie przyjmowaną, jak w tej nienaturalnej koturnowej roli, z której niepodobna wykrzesać życia. P. Niedielin dla wywołania śmiechu silnie podkreślał prostackie kawały Reb Nuchima, bo tego chciał autor—reszta wykonawców dała typy albo blade, jak p. Grigorjew (Reb Salomon), albo aż do przesady jaskrawe.

Reżyserya szwankowała nieco, gdzie kto widział np. aby państwo młodzi u ortodoksyjnych żydów klęcząc przyjmowali błogosławieństwo rodziców? **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **„Polonica w Moskwie".** W roku bieżącym upływa 25 lat istnienia rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Moskwie. Pragnąc upamiętnić tę ważną w dziejach kolonii polskiej rocznicę, zarząd Towarzystwa postanowił wydać Księgę jubileuszową, poświęconą wyłącznie historyi polaków w Moskwie. Oprócz monografii o Towarzystwie dobroczynności, w książce tej mają być podane opisy pamiątek, zabytków i historycznych dokumentów polskiego pochodzenia, znajdujących się w muzeum i archiwach tutejszych, życiorysy oraz własne wspomnienia wybitnych polaków, którzy przez czas dłuższy w Moskwie bawili, wiadomości o profesorach polakach i młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych i t p. Dzieło będzie bogato ilustrowane.

— **Konkurs na odczyt.** Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy ogłasza konkurs na napisanie odczytu z dziedziny handlu, albo też treści ogólnokształcącej w takim rozmiarze, aby wypowiedziany głośno trwał od trzech do pięciu kwadransów.

Za utwór, uznany przez komitet sędziów za bezwzględnie dobry, a najlepszy z nadesłanych, autor otrzyma nagrodę w kwocie rubli stu

O nagrodę tę ubiegać się mogą tylko odczyty z dziedziny handlu.

Drugą nagrodę rubli 50 może otrzymać odczyt zarówno z dziedziny handlu lub przemysłu, jak i treści ogólnokształcącej.

W braku prac wybitnej wartości obie nagrody mogą być podzielone, nie mniej jednak, jak na połowę.

Gdyby nadesłane na konkurs prace nie nadawały się do wyróżnienia, konkurs będzie odłożony z zachowaniem poprzednich warunków.

Poza odczytami, odznaczonymi nagrodami pieniężnemi, komitet sędziów może wyróżnić kwalifikujące się do tego odczyty zaszczytnemi wzmiankami, a komisya odczytowa Tow. rezerwuje sobie pierwszeństwo co do porozumienia się z autorami w sprawie wygłoszenia tych odczytów na warunkach zwykłych.

Odczyt, ubiegający się o nagrodę lub wyróżnienie, winien być specyalnie napisany na konkurs: odczyty już wygłoszone lub wydrukowane nie podlegają rozpoznawaniu przez sędziów, nie mogą być nagrodzone ani odznaczone.

Termin nadsyłania prac na konkurs (z zachowaniem zwykłych formalności konkursowych) upłynie z dniem 31 października r. b.

Rękopisy należy przesyłać pod adresem: „Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy — komisya odczytowa". Warszawa, ulica Śliska Nr. 9, tam też można dowiedzieć się pozostałych szczegółów konkursu.

— **Zamek Rydzyński.** Na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Poznaniu. przedstawił członek komisyi, prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, historyę zamku rydzyńskiego, ilustrując ją licznemi zdjęciami fotograficznemi. Posiadłość ta w XV wieku należy do rodziny Czerwińskich z Wierzbna, którzy następnie swe rodowe nazwisko zmieniają na Rydzyńskich. W ich posiadaniu dobra te znajdują się do połowy XVII wieku, poczem przechodzą na własność Leszczyńskich. Rafał Leszczyński, wojewoda poznański, buduje część zamku, składającego się z dwóch skrzydeł w kształcie litery L. W roku 1736 Stanisław Leszczyński sprzedaje Rydzynę Józefowi Aleksandrowi hr. Sułkowskiemu, który rozpoczyna przebudowę zamku i prowadzi ją do roku 1750. Józefa Aleksandra Sułkowskiego łączą blizkie stosunki z dworem Augusta II, a tradycya utrzymuje, że miał on być synem naturalnym tego króla; tem się też tłómaczą częste odwiedziny Augusta II na zamku rydzyńskim.

Zamek ten zbudowany jest na podstawie kwadratu, z wieżami na czterech bokach. Apartamenty recepcyjne znajdują się na drugiem piętrze. Zdobią je dekoracye stiukowe rokokowe. Na uwagę zasługują trzy sale, tak zwane pór roku i świata, obite gobelinami, dalej sala wodna ośmiokątna, a wreszcie sala prymasowska w stylu *empire*, prawie identyczna z salą w zamku warszawskim. Sufit ozdobiony obrazem, przedstawiającym Olimp, szkoły Bacciarellego. Zamek posiadał sto kilkadziesiąt portretów współczesnych, panujących i innych wybitniejszych osobistości swego czasu.

— **Pielgrzymka Lwowskiej Sodalicyi Maryańskiej w Częstochowie** Częstochowa przeżywała podniosły i uroczysty dzień. Przybyła tam mianowicie liczna deputacya „Sodalisów maryańskich" z Galicyi, by imieniem całego kraju złożyć i powtórzyć uroczyste śluby przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny, a równocześnie, by hołdem tym przebłagać za uczynioną Jej zniewagę.

Imponująca ta pielgrzymka liczyła około 500 osób, a na czele jej szedł kwiat inteligencyi galicyjskiej, kwiat młodzieży akademickiej i przedstawicielki świata arystokracyi tamtejszej.

Małżonka prezydenta ministrów austryackich, ś. p. Kazimierza hr. Badeniego, z p. Adamem Konopką, wybitnym działaczem społecznym, kroczyli na przedzie wspaniałego pochodu, towarzysząc niesionemu na poduszce ślicznemu darowi—w postaci srebrnego ryngrafu maryańskiego.

Rzewna i podniosła była chwila, kiedy pochód cały zaintonował uroczystą „Litanię Loretańską" i podążył do stóp Królowej Niebios.

Na pierwszej stronie ryngrafu widniał zdala złocisty wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, a napis u góry:

„Zwyciężyłaś — zwyciężaj!"

podnosił w wysokim stopniu powagę chwili, i zaznaczył wyraźnie, że wszyscy oddają się z całem zaufaniem, z całem zaparciem się... „zwycięstwu" Maryi, swojej jedynej Pani i Władczyni.

Po powtórzeniu uroczystem ślubów i złożeniu daru u stóp Tronu Najświętszej Panny w Jej kaplicy, uczestnicy przyjęli Komunię św. Poczem zwiedzali klasztor Jasnogórski, a po nabożeństwie majowem zostali uroczyście przyjęci przez O. Rejmana

Pielgrzymi przed wyjazdem wysłali depesze z wyrażeniem hołdu do Ojca św. i do biskupów swoich we Lwowie.

W powrotnej drodze zatrzymała się pielgrzymka w Krakowie i tam złożyła wotum na sarkofagu królowej Jadwigi.

— **Odmowa Paderewskiego.** Z okazyi pobytu Roosevelta w Berlinie w początkach maja, tamtejszy ambasador amerykański wydaje obiad, w celu uświetnienia przyjazdu. O stronę koncertową ambasador zwrócił się do bawiącego chwilowo w Mentonie Ignacego Paderewskiego, prosząc go o przybycie. Na obiedzie tym będzie obecny cesarz Wilhelm. Paderewski jednak odmówił przybycia do Berlina.

— **Teatr lwowski w Wiedniu.** W niedzielę w teatrze nadwornym „Burgtheater" w Wiedniu odbyło się pierwsze przedstawienie gościnne trupy dramatycznej teatru miejskiego lwowskiego pod dyrekcyą p. Ludwika Hellera. Dano Rydla „Zaczarowane koło". Teatr był dobrze zapełniony. Na przedstawienie przybyli zamieszkali w Wiedniu członkowie polskich rodzin arystokratycznych, ministrowie polacy, urzędnicy, studenci, wielu czechów, a nawet sporo niemców. Dobrze wystawiony i wyreżyserowany utwór wywarł wrażenie głębokie Wielkiego powodzenia doznała p. Siemaszkowa, zwłaszcza za odegranie sceny obłąkania. Wyróżnili się również Feldman i Adwentowicz. Cesarz Franciszek Józef, zaproszony przez dyrektora Hellera na przedstawienie polskie, odpowiedział, za pośrednictwem kancelaryi gabinetowej, serdecznem życzeniem powodzenia przedstawieniom gościnnym teatru polskiego.

— **Lekarze okrętowi.** Polskie Towarzystwo emigracyjne zawiadamia, że dyrekcya «Austro-Americany» w Tryeście zgodziła się zaangażować na korzystnych warunkach kilkunastu polskich lekarzy okrętowych. Zbyteczne byłoby nadmieniać, że lekarz-polak na okręcie, przewożącym polskich emigrantów, może świadczyć naszym wychodźcom rzetelne usługi także jako opiekun ich, tłómacz i obrońca w wypadkach jakichkolwiek nadużyć ze strony załogi okrętowej, z którą polscy pasażerowie dla braku znajomości języka z trudnością się porozumiewają, co niekiedy pociąga za sobą przykre nieporozumienia.

Kandydaci na te posady, o ile posiadają dyplom jednego z uniwersytetów austryackich oraz znajomość języka niemieckiego lub włoskiego, zgłaszać się mogą o bliższe informacye do dyrekcyi P. T. E. lub do dyrekcyi Austro-Americany w Tryeście.

— **Profesor Njemi.** W Wilnie przebywa obecnie uczony fiński, prof. Njemi, który przybył tam specyalnie w celu poznania języka litewskiego i litewskiej kultury. Wiele czasu poświęcił prof. Njemi pracy w bibliotece litewskiego Towarzystwa naukowego, gdzie przepisuje ważniejsze materyały, zwracając przedewszystkiem uwagę na zbiór starych pieśni, ułożony przez ks. A. Juszkę. W pracy pomaga mu prezes Towarzystwa naukowego, d-r Basanowicz.

Ostatnie wiadomości.

Ogon Halleya ominie ziemię! Wielką sensacyę w londyńskim świecie naukowym wywołuje wiadomość, że wielkie zapowiedzi w spotkaniu się ziemi z ogonem komety Halleya były zupełnie fałszywe i niepotrzebnie wywoływały niczem nieuzasadniony popłoch.

Obserwatoryum w Greenwich ogłasza, że najskrupulatniejsze obliczenia, dokonane w związku z ostatniemi obserwacyami, wykluczają wszelką możliwość przejścia ziemi przez ogon komety. Dotychczasowe przypuszczenia astronomów opierały się na pomyłce w rachunkach.

Wśród uczonych jest silna z tego powodu konsternacya. Okazało się raz jeszcze, jak bardzo hipotetyczna jest dotychczasowa wiedza astronomów. Dziś już nie ulega wątpliwości, że dzień 18 maja przeminie spokojnie i bez żadnych wzruszeń dla naszej planety.

Delbrück o polityce hakatystycznej. Prof. Delbrück, który, jak wiadomo, zajął swego czasu bardzo nieprzychylne dla rządu pruskiego stanowisko w sprawie planowanego wywłaszczenia polaków, pisze w ostatnim zeszycie „Preussische Jahrbücher" ponownie w sprawie polityki Prus wobec polaków i wskazuje, że polityka ta jest najgorszem wyjściem z sytuacyi, paraliżuje bowiem silne oparcie się o trójprzymierze, gdyż w Austryi bez poparcia polaków o należytem utrzymaniu sojuszu z Niemcami mowy być nie może.

Delbrück wykazuje, że nawet ks. Bismarck, którego zawsze cytowano jako najwiarogodniejszego świadka i odpowiedzialnego za politykę polską rządu pruskiego, całkiem inaczej wyobrażał sobie politykę polską.

Bismarck — owiada prof Delbrück — był przyjaźnie dla polaków usposobiony i do ostatnich lat roztrząsał z hr. Ledóchowskim sprawę ułożenia stosunków niemiecko-polskich. Swego czasu domagał się nawet od ówczesnego następcy tronu, aby synów swoich uczył po polsku

Jeżeli w roku 1886 rozpoczął sam Bismarck wykupno ziemi polskiej, to był to tylko chwilowy manewr, podyktowany potrzebą zemszczenia się na polakach za robione przez nich trudności kanclerzowi.

W rozmowach prywatnych ks. Bismarck stanowczo był przeciwnikiem przeprowadzenia systematycznego wywłaszczenia polaków.

Zmiana ambasadora francuskiego. W kołach politycznych w Petersburgu—jak donosi korespondent „Berl. Local Anzg."—krążą uporczywe i uzasadnione pogłoski o ustąpieniu dotychczasowego posła francuskiego, p. Georges Louis. W ciągu dwóch ostatnich lat zmieniłby się trzeci ambasador Francyi nad Newą, co niezbyt dobrze świadczy o stosunkach dyplomatycznych pomiędzy aliantkami. P. Louis uchodził za bardzo zdolnego dyplomatę. We Francyi chcianoby jakoby wysunąć kandydaturę najwybitniejszego przedstawiciela polityki zewnętrznej Delcassé'go. Ale Delcassé jest zawziętym wrogiem Niemiec i zbyt gorliwym przyjacielem Anglii. Chociaż ma go protegować Anglia, o czem rzekomo świadczy podróż sir Donalda Mackenzis, męża zaufania króla Edwarda do Rosyi, jednak kandydatura jego nie spotka się zapewne z życzliwem przyjęciem, jak również kandydatura b. ministra wojny Etienne'a, któremu trudno byłoby zdobyć sobie odpowiednią pozycyę polityczną i towarzyską. Pod tym względem najodpowiedniejszą wydaje się osoba byłego prezydenta izby, Pawła Deschanela.

Milion we nadużycia. W portugalskim banku hypotecznym „Credito Predial" w Lizbonie wykryto olbrzymie oszustwo, sięgające milionów.

Zawieje śnieżne w Niemczech. Ze wszystkich stron Niemiec donoszą o zawiejach śnieżnych. Niektóre okolice przedstawiają zupełnie zimowy krajobraz.

Podróże monarchów. Z Rzymu donoszą: Następca tronu serbskiego, ks. Aleksander, wręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi list od ojca. Pismo to dotyczy zamierzonej podróży króla Piotra do Rzymu.

Dziennik „Die Zeit" donosi, że król szwedzki, Gustaw, przybędzie do Wiednia z końcem bieżącego miesiąca.

Miliony Leopolda II. Likwidacya spadku po królu Leopoldzie została ukończona i wykazała czysty spadek w sumie 100,000,000 fran., w czem mieści się także fundacya Koburska. Nadto król zapisał br. Vaughan 30,000,000 franków.

Ks. Ludwika zmusiła urzędników dworskich króla Leopolda do zeznania w sądzie pod przysięgą, że ze spadku niczego nie zataili.

Z urzędowego dokumentu, jaki rząd przedłożył parlamentowi, wynika, że br. Vaughan i jej dzieci nie mają prawa do tytułu szlacheckiego.

O wydalanie robotników polskich Podczas rozpraw wtorkowych nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych w parlamencie niemieckim poseł Bell atakował ostro rząd z powodu systemu protekcyjnego przy wydalaniu polskich robotników sezonowych z Prus. Rząd nie stawia w tym względzie ograniczeń wielkim właścicielom niemcom, ale nie udziela pozwoleń fabrykantom i przemysłowcom, motywując to dążnością do zupełnego zniesienia napływu polskich robotników sezonowych. Minister Moltke skonstatował znacznie większy napływ robotników w ostatnim roku, w którym przyszło 350 tys. polaków i oświadczył, że rząd będzie systematycznie ograniczał ten napływ, jako niepotrzebny dla Niemiec. Z polaków nikt głosu nie zabierał, gdyż w Berlinie bawi obecnie tylko 2 posłów i to nie przemawiających nigdy z trybuny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Czujność związkowców warszawskich.

Warszawa. — Warszawski oddział związku narodu rosyjskiego wysłał memoryał, domagający się rozciągnięcia surowszej kontroli nad zjazdami, zwoływanymi na kresach. Podobno obfity materyał do oskarżeń dał ostatni zjazd żydowski w Kownie.

Zniesienie celibatu.

Warszawa. —„Kuryer Warszawski" donosi na podstawie wiadomości, zaczerpniętych w Łodzi z dobrego źródła, iż wkrótce zniesiony zostanie celibat duchownych maryawickich.

Zjazd w Sofii.

Wiedeń —Na naradzie przedstawicieli słowian, w której także brał udział Dmowski, zapadło postanowienie, że zjazd w Sofii odbędzie się niezależnie od stanowiska, jakie względem zjazdu zajmą polacy.

Wiec w sprawie odniemczenia Galicyi.

Lwów — Na wiecu obywatelskim uchwalono między innemi odniemczenie gmin niemieckich w Galicyi oraz wprowadzenie języka polskiego na poczcie, telegrafie i kolejach.

Pochody niemieckie.

Łódź. — Tutejsze niemieckie stowarzyszenia strzeleckie otrzymało pozwolenie na urządzenie w lecie roku bieżącego trzynastu pochodów sportowych.

Sojusz rosyjsko-japoński.

Paryż — Gazety tutejsze zapewniają z całą stanowczością, iż w tych dniach został podpisany akt sojuszu rosyjsko-japońskiego w sprawie zgodnego działania w Mongolii i Mandżuryi; jednocześnie Japonia zapewniła sobie zgodę Rosyi w sprawie aneksyi Korei.

Sprawy finlandzkie

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż generał gubernator finlandzki Zejn został wezwany do Petersburga. Spodziewane jest rozwiązanie sejmu.

Petersburg.—„Rossija" twierdzi, że odpowiedź sejmu finlandzkiego w sprawie projektu o porządku wydawania praw wspólnych dla Finlandyi i Rosyi jest nielegalną i jako taka przyjęta nie będzie.

„Pogrom oświaty".

Petersburg —„Riecz" żąda ogłoszenia ukazu Senatu, na podstawie którego usuwane są z bibliotek ziemskich dzieła treści społecznej.

Gazeta wyraża wątpliwość o istnieniu podobnego ukazu, gdyż byłoby to „pogromem oświaty".

Nadzieje „Rossiji".

Petersburg. — „Rossija", występując w nader ostrej formie przeciwko prasie postępowej, prorokuje, iż podczas zjazdu literackiego dojdzie do konfliktu z władzami administracyjnemi.

Dalsze rewelacye Sobolewskiego.

Petersburg. — We wczorajszym numerze „Russk. Znam." Sobolewskij opowiada o dziwnych manipulacyach głównej rady związku narodu rosyjskiego z pieniędzmi, przeznaczonemi na budowę świątyni dla uczczenia 300-letniej rocznicy dynastyi Romanowych.

Zjazd literatów.

Petersburg.—Ogromne zainteresowanie wywołało przemówienie Stachowicza, który między innemi odczytał list hr. Tołstoja, nadesłany w odpowiedzi na zapytanie Gradowskiego w sprawie obecnego zjazdu. Tołstoj odpowiedział: „Stosunek mój do ludzi, dążących do jednoczenia się, nie może być inny, jak tylko przychylny, zwłaszcza w danym wypadku, gdy dążą do zjednoczenia się literaci, do których sam należę". Obecni wysłuchali treści tego listu, stojąc. Następnie odczytano telegramy powitalne. Między innemi redaktor gaz. „Wołyń" i Chirjakow nadesłali telegramy z więzienia.

Rewizya intendentury.

Petersburg — Z rozporządzenia senatora Neuhardta dokonano rewizyi u wyższego urzędnika intendentury Akimowa, jednego z najbliższych współpracowników głównego naczelnika intendentury Szuwajewa, oraz u wydawcy gazety „Intendanckoje Dieło" Pisarewa. Zabrano znaczną ilość dokumentów.

Nowe ograniczenia praw żydów.

Petersburg. — W najbliższej przyszłości ograniczone zostanie prawo wstępu żydów do konserwatoryum.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Wczoraj rozpoczął się zjazd literacki. Po mowie powitalnej inicyatora zjazdu, Gradowskiego, wybrano go na prezesa honorowego.

Prezesem zjazdu obrano Żyłkina. Zjazd potrwa do d. 28 kwietnia.

Kaługa. — We wsi Podbuż, pow. żyzdryńskiego spaliły się 104 domy, 24 stodoły i sklep monopolowy. Zginęły w płomieniach 3 osoby.

Petersburg. — Najwyżej zezwolono na założenie Towarzystwa komunikacyi samochodowej w celu zaprowadzenia taniej i dogodnej komunikacyi między miastami i wsiami w gub. besarabskiej.

Kaługa. — Spaliła się papiernia Gonczarowych. Straty wynoszą 120 tys. rubli.

Tuła. — Schwytano więźniów, którzy w nocy 20 kwietnia uciekli z tutejszego więzienia.

Petersburg.— Do Carskiego Sioła przybyła z Moskwy księżniczka Irena pruska.

Nowogród. — Otworzono wystawę archeologiczną miejscowego Towarzystwa miłośników starożytności.

Ryga. — Na walnem zebraniu członków ryskiego oddziału wszechrosyjskiego klubu aeronautycznego postanowiono niezwłocznie przystąpić do budowy planeru i wejść w porozumienie z zarządem wojskowym co do zaprowadzenia planerów w obozach dla dokonywania próbnych wzlotów.

Perm. — Otworzono wystawę ogrodniczą i hodowli ptactwa domowego.

Taganrog. — Podczas ścigania bandy rabusiów zabito dwóch policyantów i jednego zbrodniarza. Pozostali rabusie umknęli.

Odesa. — Przybył z Konstantynopola stacyoner austryacki „Taurus".

Tyflis. — Wywiązała się strzelanina z rozbójnikami, podczas której zabity został szusziński naczelnik powiatu Łakatosz i raniony strażnik. Zabito dwóch rozbójników, jednego aresztowano.

Astrachań. — Do depôt tramwajów wtargnęło 12 zamaskowanych rabusiów zbrojnych. Przestraszywszy się dzwonków telefonu, umknęli.

Petersburg. — Odbyło się otwarcie 11 zjazdu pirogowskiego w obecności 3000 lekarzy. Referatów przedstawiono około 500. Zjazd otwarty został przez dyrektora instytutu medycznego Sałaskina. Prezesem honorowym wybrany został prof. Rein. Przysłano przeszło 100 telegramów powitalnych, w tej liczbie od lekarzy bułgarskich, czeskich i polskich oraz od różnorodnych stowarzyszeń narodowych i instytucyi. Równocześnie w instytucie medycznym otwarto 11-ą wystawę zjazdu pirogowskiego.

Chrystyania.—W południe przybył Roosevelt z rodziną. Powitała go na dworcu para królewska i ministrowie, umieścił się on w pałacu.

Sprawca rabunku kosztowności z muzeum został aresztowany. Okazało się, że jestto norweg, który czas niejaki znajdował się w szpitalu dla waryatów. Zrabowanych rzeczy nie znaleziono.

Wenecya —Sprawa Tarnowskiej. Wieczorem adwokat Floryan kontynował przemówienie w obronie Pryłukowa, wskazując, że Pryłukow nie pomagał czynnie Tarnowskiej do popełnienia zbrodni. Następne posiedzenie dn. 23 kwietnia.

Paryż —Liabeuf, który zabił dn. 26 stycznia policyanta i który ranił 6-ciu innych, uznany został przez przysięgłych za winnego i skazany na śmierć.

Londyn.—Do agencyi „Reutera" donoszą z Kanei: „Na prośbę konsulów, by rząd kreteński doradził członkom zgromadzenia narodowego, a w szczególności chrześcijanom, nie składać przysięgi królowi greckiemu, komisarz do spr. zagr. odpowiedział, że wobec uchwały zgromadzenia narodowego z dn. 30 września 1908 r., nie może on doradzać tego posłom chrześcijanom, lecz uczynił to w stosunku do posłów muzułmanów.

Cetynia. — Przybyła misya rumuńska. Księże na dzisiejszej audyencyi przyjmie życzenia od króla Karola.

Berlin. — Do „Berliner Lokal Anzeiger" telegrafują z Aten: „Ambasador turecki oświadczył rządowi greckiemu, że Turcya zgadza się na połączenie kolei greckich z tureckiemi. Ambasador wskazał przytem na przyjazny stosunek Turcyi względem Grecyi. Minister spr. zagr. dziękował, przyobiecując później odpowiedź rządu greckiego.

Do „Vossische Ztg" telegrafują z Aten, że prasa grecka uważa deklaracyę ambasadora za znamienne zdarzenie, a projektowany przez Turcyę projekt kolejowy za niepomyślny dla Grecyi.

Tokio.—Spaliło się miasto Aomori. 9,500 rodzin pozostało bez dachu.

Teheran. — W Szyras ogłoszono o zawarciu sojuszu południowych sardarów Souled ed Doule, szeika Gazala i walego Pusztikucha. Celem sojuszu jest umocnienie ustroju konstytucyjnego, niesienie pomocy i obrony medżylisu i kontrola nad jego działalnością, obrona ojczyzny i utrzymanie porządku wewnątrz państwa.

Powstanie w Albanii.

Saloniki. — Ruch w Albanii północnej wzmaga się. Starcia w Morawie Górnej trwają nadal. Rezultaty niewiadome. Główne siły albańskie koncentrują się teraz znowu w wąwozie Czernolewskim; wynoszą one przeszło 10 tys. Komunikacya z Prizrenem przerwana. Telegraf zniszczony. Cały oddział ekspedycyjny, który kwaterował koło Kaczaniku i w Feryzowiczach, pociągnął w niewiadomym kierunku. Nadciągające do Ueskübu nowe oddziały wysyłają w dwóch kierunkach; jedne na zachód w kierunku Tietowa, a stamtąd na północnozachód do Prizrenu, a drugie na północ, pomiędzy koleją i granicą serbską przez kraj Preszowski do kazy Gilańskiej Oddziałowi wydano rozkaz wyparcia albańczyków z Górnej Morawy. Dyakowo pozostaje nadal odosobnione. Załoga złożona z sześciu batalionów oblężona jest przez albańczyków. Komunikacya przerwana. Telegraf jest bezczynny. Podczas starcia koło wąwozu Kaczanickiego albańczycy zagarnęli dużo broni, amunicyi i pieniędzy, stracili jednak 500 ludzi. Oddział ekspedycyjny według danych urzędowych stracił 30 żołnierzy i trzech oficerów. Bandy albańskie ukazały się w północnych częściach wilajetu Monastyrskiego, celem ich jest burzenie ludności albańskiej. Zaprzeczono pogłoskom o tem, że jakoby komitet młodoturecki postanowił zorganizować drużyny ochotnicze, by posiłkować korpus ekspedycyjny.

Saloniki. — Po 5-dniowych potyczkach w okolicach Górnej Morawy, 21 kwietnia nastąpiło zawieszenie broni. Komisya rządowa z kajmakanem Gilaną na czele prowadzi rokowania z albańczykami. Rezultaty rokowań dotychczas nieznane. Podczas potyczek albańczycy zdobyli znaczną ilość karabinów, amunicyi, a nawet namiot dowódcy jednego z oddziałów.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. — Izba posłów. Oponując przeciwko wysłaniu do Albanii komisyi parlamentarnej, wielki wezyr w trzygodzinnej mowie scharakteryzował sytuacyę Albanii i dał zarys historyczny powstania. Według słów wezyra tylko okręgi ipecki i prysztyński ogarnięte są powstaniem w pozostałych zaś prowincyach Albanii niema powstania. Wezyr przeczył, jakoby przyczyną powstania miało być podżeganie państwa obcego i obstawał przy konieczności wystąpienia zbrojnego, czemu wysłanie komisyi mogłoby jedynie przeszkodzić. Wielki wezyr przyobiecał prędkie uspokojenie. Akcya jest pomyślna.

Wojsko nie czyni okrucieństw. Szefket-Turgut basza zachowuje się względem ludności po bratersku. Gdy się wszystko uspokoi, wysłana zostanie komisya organizacyjna. Następnie na zakończenie wezyr prosił o odrzucenie wniosku o wysłanie komisyi i postawił kwestyę zaufania. Większością 132 głosów przeciwko 46 wniosek o wysłaniu komisyi został odrzucony. Wszelkie niebezpieczeństwo kryzysu minęło.

Giełda Petersburska.

Dn 22 kwietnia 1910 r.

4% Państwowa renta	$90\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	90
5% pożyczk. prem. 1864 r.	455–$457\frac{1}{2}$
5% " " 1866 r.	348
5% obl prem. Szlach. Banku	324
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$437\frac{1}{2}$
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	496
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	411
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$127\frac{1}{2}$
" Bransk. Relsk. Fab.	$113\frac{1}{2}$
" Putiłowsk.	$123\frac{3}{4}$
" Bakińsk. T-wa Naftow.	332
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	124
" Petersb. Prywat. i Komm.	225
" 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " "	—
" „Hartman"	224
5% pożyczka 1905 r.	$103\frac{3}{4}$
5% " 1906 r.	$103\frac{5}{8}$
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	$103\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% " 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami stało.

ROZMAITOŚCI.

Automaty oświetlające. Na Śląsku pruskim w kilku wsiach w okolicy Głogowa, zaprowadzono świeżo szczególniejszego rodzaju oświetlenie dróg wiejskich. Ponieważ gminy nie mają funduszów na utrzymanie stałego światła, niech więc płacą ci, co go potrzebują. W tym celu ustawiono przy drogach automaty gazolinowe. Automat zaczyna działać i przez 12 minut rzuca światło na znaczną odległość. Kto chce jechać lub iść drogą oświetloną, wrzuca co pewien czas 10 fenigów do automatów, napotykanych po drodze. Praktyczności temu sposobowi odmówić niepodobna, o ile w okolicy znajduje się poważna liczba ludzi, żądnych światła w nocy.

39)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Nad wzgórzem Caelius jaśniał księżyc, srebrząc wysoko, po lewej stronie od Cortisa, olbrzymie i nagie słupy amfiteatru. Nigdzie w tej pustce ani śladu człowieka. Tylko słabe światełko przeświecało przez arkady przeciwległego wejścia, od strony św. Klemensa; tylko z oddali dochodził przygłuszony odgłos kół—jedyne echa jakiegoś oddalonego życia.

Cortis oparł się o podium cesarskie, w cieniu. Rozpaczliwa ta pustka, te przeogromne zwaliska czarne, lub szare, dawały mu złudzenie jakiegoś wygasłego na księżycu krateru jakich otchłani przepaścistych, tonących w zmroku, wśród gór zamarłych. W posępnych dumaniach ujrzał nagle przed sobą twarz Heleny... Czyżby ona zamieszkiwała jakąś inną planetę? Czyżby i w wieczności nie miała nigdy do niego należeć?... Serce poczęło mu bić tak, jakby miało pęknąć. Dłonie przycisnął do piersi, bo zdało mu się, że jego istota ma się rozpłynąć i zniknąć. Boże mój, Boże, myślał — skąd taki upadek ducha — co znaczy ta fala nie powstrzymana goryczy, która zalewa mi mózg i dusi w gardle? On—Cortis—miałżeby płakać? Oparł skroń o starożytny kamień.

W kilka chwil potem rój przybyszów obcych wysypał się na arenę, wykrzykując:

— Oh! Beatiful! Wonderful!

Daniel opuścił Kolizeum.

XIV.

Zasłużyli na chwilę szczęścia.

Tej nocy Helena nie spała wcale. O świcie zdrzemnęła się i śniła o swoim pokoiku w Passo di Rovese, o swoich drzewach i różach; śniła, że oddycha powietrzem rodzinnych stron, obudziwszy się zaś, sama na siebie się gniewała za takie sny. O szóstej poszła na mszę do kościoła Najświętszej Panny, pragnąc znaleźć ulgę i uspokojenie w modlitwie. Lecz napróżno. — W kościele więcej niż gdziekolwiek wiara jej była niemą i martwą. Usiadłszy znużona na ławce, patrzyła z zazdrością na pobożnych, którzy o tyle różnych darów błagali Pana Boga i którzy modlili się z taką gorącością ducha, jakby sam Bóg, w sposób widzialny, słuchał ich próśb na wielkim ołtarzu. Ona natomiast nie miała nic, prócz swego nędznego, niepotrzebnego życia i nie pragnęła nic, o coby prosić mogła bez grzechu. Miałażby błagać Boga, by chciał przytłumić i zgasić w jej sercu niepotrzebną namiętność, jedyny płomień jej duszy? Och nie, nie! Ona sama nie żąda pozbyć się swej męki; ona tem tylko żyje.

Więc może lepiej błagać o śmierć? Ach, i to nie... bo i cóż kiedy dobrego uczyniła w życiu? Cała jej zasługa — kilka miłosiernych uczynków dokonanych na zimno. Może jej cnota wiernej małżonki miała jaką wartość? I to nie. Wierność jej wypływała po części z czysto świeckiego pełnego dumy pojęcia honoru, po części z miłości dla niego nie chciała mu przynieść szkody, nie chciała zawadą się stać na jego drodze. Czy miała jaką korzyść ze swej cnoty? Nic, chyba zadowolenie moralne, że oto w życiu swem nie uczyniła nic złego. Czy też zużytkowała w jakikolwiek sposób zasoby gorących uczuć, jakie przepełniły jej serce? I to nie—zmarnowała wszystko. Zatem nie powinna prosić Boga o śmierć — lecz o życie; nie powinna prosić o miłość, radość, spokój, a tylko o siłę czynienia dobrze dla miłości Boga, o rezygnacyę w cierpieniu. Powyższe rozpamiętywania wywołały w niej pobożny nastrój; serce zapłonęło uczuciem religijnem i zatonęło w gorącej prośbie: „Boże mój, mówiła, nigdy już błagać Cię nie będę o szczęście ziemskie; nigdy już nie zamarzę nawet o szczęśliwościach życia przyszłego, Twoja wola święta będzie dla mnie prawem, przyjmę Twe wyroki i błogosławić im będę, nawet wtedy, gdyby się Tobie podobało skazać mnie na męki wieczne"... Modlitwa przyniosła jej orzeźwienie duchowe; słodki powiew tego pokoju, o który nie śmiała prosić, ukoił jej duszę. Było li to wyczerpanie tylko czy naturalna reakcya po naprężeniu sił ducha? — dość, że nie mogła już myślą wzlecieć do Boga — trwało jeno uczucie niewyraźne jakiegoś uspokojenia.

Potem nasunęła się jej myśl, że nie warto było kryć się ze swem uczuciem przed Danielem. Wszak cała jej praca nad tem, by o niej zapomniał, by go od siebie odsunąć—poszła na marne — on odgadł ją i zrozumiał: a ona, na złość samej sobie, uczuwała z tego wielką radość! Stąd naturalnie wniosek taki, że gra w udawanie była w danym razie zbyteczną. Biedny Daniel! Czy kiedykolwiek dała mu jaką dobrą chwilę w życiu? Czyli nie jej to winą było, że musiał mieszkać z matką? Wzmian ta kobieta osypała Helenę słowami podzięki w pindarowym stylu, a czułe jej wynurzenia, przeplatane niestosownemi aluzyami do niedobranych małżeństw, wywołały rumieniec gniewu i obrażonej dumy na obliczu Heleny. Hrabina Tarkwinia nie miała dość słów nagany, ze swojej strony, dla bratowej; utrzymywała stanowczo, że od młodości była to istota najbardziej samolubna i najprzewrotniejsza na świecie i że niepodobna z taką osobą żyć pod jednym dachem! Helenę dręczyły teraz wyrzuty sumienia, chociaż, Bogiem a prawdą, o nic nie prosiła Daniela, jeno by pozwolił matce zamieszkać w Rzymie, chociażby zdala od siebie. Wreszcie niech się dzieje, co chce, ona spełni, co do niej należy, to znaczy przeprosi choćby na klęczkach Daniela i postara się odrobić zło, do którego mimowolnie się przyczyniła.

Msza się skończyła, zaczęto wychodzić z kościoła. Helena uklękła jeszcze na chwilę; modlić się już nie była w stanie, lecz myślała, że jeśli godziwą rzeczą jest prosić o coś podobnego, jeśli jej mała wiara i mniejsza jeszcze zasługa znaczą coś u Boga, to ona o jednoby prosiła: o Bożą opatrzną rękę nad Danielem, oraz o wyzwolenie go z utrapienia. Wychodząc z kościoła, wspomniała z przebłyskiem ironii, że należało też w kościele wspomnieć i o mężu. Istotnie w Cefalu sama nie wiedziała do jakiego stopnia była przerażona listem swego męża. W Rzymie dowiedziawszy się o terminie odroczonym i nie wiedząc, że mąż jest naciskany przez inne okoliczności — również groźne— uspokoiła się niemal zupełnie. Poprzedniego wieczora była cichaczem w mieszkaniu męża, przy ulicy Muratte - i nie znalazłszy go, w kilku słowach powiadomiła o sobie. Cóż dalej czynić należało?

W hotelu na schodach spotkała senatora, który, widząc ją o tak niezwykle wczesnej porze, skamieniał z podziwu i z rękami złożonemi stanął, nie witając się.

— Moja droga pani — zawołał w końcu—czyż mogłem się tego spodziewać? Toż dopiero godzina siódma.

— Tak że to się pan cieszysz ze spotkania ze mną? — odrzekła mu z uśmiechem Helena.

Senator usiłował wykręcać się i wzdychał, odpierając zarzut, o ile mógł. Potem powiedział, że oto przed chwilą otrzymał od Daniela dziwny jakiś list. Helena niespokojna przysunęła się do niego, pytając wzrokiem. Clenezzi podał jej ową kartkę, brzmiącą tak:

„Matka moja, nie uprzedziwszy mnie wcale, przybyła dziś do Rzymu. Nie mogę więc być w hotelu o dziesiątej, jak chciałem. O południu załatwiam interesa, później mam posiedzenie w parlamencie i moją mowę. Uprzedź pan z łaski swojej o tem nasze panie. Jeśli nie będę mógł przyjść, to przynajmniej bilety na posiedzenie przyszlę".

— Powiedz że mi, moja pani — rzekł senator, nie dając Helenie doczytać — co to wszystko znaczy? Słyszałem zawsze i od ciebie, pani, i od niego, i od wszystkich, że Cortis prócz was nie ma żadnych krewnych. Doprawdy człowiek błądzi w tem niby w lesie.

Helena nie odrzekła nic, trzymała oczy utkwione w papier, pogrążona w zamyśleniu. W końcu zwróciła list senatorowi.

— To dobrze—rzekła.

Clenezzi zrozumiał to tak, że ona wie o wszystkiem, ale nie życzy sobie z nim o tem mówić. Pożegnał ją tedy i przyrzekł stawić się o dziesiątej na usługi pani Tarkwinii. Był już na środku schodów, kiedy dogoniła go Helena.

— Zechciej pan pójść do Cortisa — rzekła—zobacz się z moją ciotką i, przyszedłszy tu, rozpowiedz mi, jak ją znalazłeś.

Hrabina Tarkwinia obudziła się dopiero w parę godzin później. Skoro się dowiedziała o przybyciu bratowej, oświadczyła Helenie bez ogródek, że wolno każdemu przebaczać winnym, co i ona też zwykła czynić, lecz bratowej za nic w świecie widzieć nie chce. Ze względu na Daniela nawet jej to przykro, ale bądź co bądź o żadnych krokach pojednawczych mowy być nie może. Helena zaś postąpi w tenże sposób, jeśli zechce być posłuszną matce.

— Nie mamo, w tym razie postąpię inaczej.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastow—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronеż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.